



Szlif

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nr 1 (163)

Styczeń 2019

Ukazuje się od roku 2002

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Jak psa i kota Kocham

Chcesz zjeść obiad, wypić kawę lub herbatę, a przy tym pomóc bezdomnym zwierzętom? Nic trudnego. Odwiedź odpowiedni lokal, a pieniądze w nim pozostawione zostaną przekazane potrzebującym czworonogom.

„Zwierzowtorki” to akcja charytatywna przygotowana przez Ogólnopolską Fundację NaszeZoo.pl, w ramach której niektóre restauracje, kawiarnie, puby, salony piękności dla zwierząt oraz inne usługi przekazują organizacji pięć procent swojego utargu w każdy drugi wtorek miesiąca. Pieniądze te przeznaczone są na określone cele: patrol interwencyjny, leczenie i hospitalizację czy Fundacyjny Szpitalik, czyli miejsce, w którym koty skrzywdzone przez człowieka lub nieradzące sobie na wolności będą miały zapewnioną opiekę medyczną.

Obecnie do inicjatywy tej przyłączyły się lokale z Poznania, Bydgoszczy, Warszawy oraz Wrocławia. W stolicy Dolnego Śląska pomagać można w czterech restauracjach oraz kawiarni. Cała lista lokali biorących udział w zbiórce dostępna jest na stronie internetowej – zwierzowtorki.pl.

– Od fundacji otrzymaliśmy informację o „Zwierzowtorkach”, a ponieważ Kochamy zwierzęta i ich los nie jest nam obojętny, od razu postanowiliśmy dołączyć do akcji – mówi pani Kateryna Piszniak, właścicielka Paloma Coffee

na placu Solnym 8/9. – Nasza kawiarnia chętnie uczestniczy w podobnych projektach, nie tylko tych dotyczących czworonogów, ale także polegających na zmniejszeniu ilości odpadów.

Pomysł na „Zwierzowtorki” powstał po udanej jednodniowej akcji „Zjedz coś dobrego i pomóż zwierzętom!” w Poznaniu, podczas której uczestniczące w niej restauracje przeznaczyły część swoich przychodów z tego dnia na pomoc futrzakom. Niedługo po tym wydarzeniu powstała Ogólnopolska Baza Lokali Pomagających Bezdomnym Zwierzętom, która wciąż się poszerza.

– W pomoc zwierzętom postanowiliśmy zaangażować osoby prowadzące własny biznes – opowiada pani Michalina Zabłocka, prezes Ogólnopolskiej Fundacji NaszeZoo.pl. – Chcemy rozwinąć działalność na całą Polskę. Dzięki temu każdy będzie miał szansę wesprzeć czworonogi w swoim rejonie. Planujemy nawiązać współpracę także z lokalami w innych miastach, jednak wymaga to bardzo dużo czasu, dlatego w tej chwili tylko przypatrujemy



Fot. Hanna Łagocka

się, jak projekt będzie funkcjonował w kolejnych miesiącach.

Z miłości do futrzaków

Fundacja działa od 2015 roku na różnych frontach, organizuje wiele kampanii, a także wspiera schroniska w całym kraju. Pro-

wadzony jest sklep internetowy z akcesoriami dla zwierząt, poza tym zakupić można koszulki z ciekawymi nadrukami. Istnieje również możliwość adopcji psów i kotów na stałe lub zapewnienie im tymczasowej opieki, dopóki nie znajdą nowego domu.

– Jesteśmy wolontariuszami, działamy w czasie wolnym – dodaje pani Michalina. – Na razie nie myślimy nad nowymi inicjatywami, skupiamy się na tych, które już istnieją lub są zaplanowane.

HANNA ŁAGOCKA
hanna.lagocka@onet.pl

Każdy może być Prada

Od lat ludzie wyrażali siebie na tysiące sposobów. Muzyka, poezja, malarstwo, wystrój mieszkania lub ubiór. Ten ostatni jest jedną z najbardziej bezpośrednich dróg na zaznaczenie swojej indywidualności. Moda istnieje praktycznie od początków cywilizacji i wraz z nią ewoluuje. Uczestniczenie w jej rozwoju może stanowić sposób na życie, a nie potrzeba do tego wielu lat studiów – wystarczy to czuć.

Streetwear zadebiutował w Polsce około trzech lat temu, jednak większą popularność zaczął zdobywać nieco ponad rok temu.

– Według mnie jest to moda niezależna, kontrowersyjna, nawiązująca do sztuki ulicznej, która ewoluuje na naszych oczach – mówi Mikołaj Barczewski, pasjonat tego stylu oraz współzałożyciel marki „2005”. – Trudno określić, kiedy zacząłem interesować się streetwarem. Głównym problemem jest to, że ciężko jest dokładnie zaznaczyć granicę. Kiedy coś zaczyna być częścią tego prądu, a kiedy kończy. Gdy jednak mówimy o streetwearze w kontekście marek-ikon, takich jak Stussy czy Supreme, które tworzą go od samego początku, to interesuję się tym od półtora roku. Myślę, że wykształciło się to we mnie podczas dojrzwania. Od zawsze interesowałem się modą, lubi-



Fot. Ola Wiśniewska

łem ubrania, chciałem wyglądać inaczej, reprezentować coś swoim wyglądem. Z wiekiem moja perspektywa się poszerzała, aż w końcu gdzieś natknąłem się na ten nurt i popłynąłem razem z nim.

Przygodę ze streetwarem może zacząć każdy, kto ma po-

mysl na wyrażenie siebie i czuje się dobrze, robiąc to. Mikołaj postanowił jednak pójść o krok dalej.

Mały człowiek, wielkie plany

Pierwsze pomysły na stworzenie czegoś własnego zaczęły pojawiać się stosunkowo wcześnie.

– Od trzynastego roku życia chciałem zrobić coś swojego. Oczywiście na początku były to mrzonki, bardziej marzenia niż realne plany. Z czasem wraz z rosnącą wiedzą w temacie, pasją oraz dzięki wsparciu ze strony bliskich i kilku szczęśliwym zbiegom okoliczności, udało mi się wraz ze znajomym pokonać bariery i zrealizować życiowe pragnienie.

Jednak nie było łatwo. Mikołaj projektem dzielił się z wieloma znajomymi, pisał też o nim na forach poświęconych streetwearowi, nie zawsze jednak spotykał się z pozytywnymi reakcjami.

– Najtrudniej było stłamsić przekonanie, że realizowanie się na tym polu jest niemożliwe w naszym wieku. Musieliśmy przebić się przez falę pesymistycznego myślenia, zlekceważyć osoby wyśmiewające nasz pomysł. Na

szczęście udało nam się nie stracić zapału do tego, co robiliśmy i robimy nadal.

Co dalej?

Firma zdecydowanie ma przed sobą jeszcze wiele. Na razie nad jej rozwojem czuwają jedynie dwie osoby, które mają pewną wizję i zamierzają uparcie ją realizować.

– Chcemy, by nasze ubrania były pewnego rodzaju wyznacznikiem, by wpasowywały się w jakiś styl, współtworzyły go. W tej chwili nie mamy jednak żadnych wielkich planów. Działamy, a im bardziej się rozwijamy, tym większe przeszkody pokonujemy. Na razie sprawdza się metoda małych kroczków.

Mikołaj nie może mówić na temat kontraktów, rzeczywistych kwot ani dokładnych planów firmy. Jest on jednak przykładem, że można. Młodzi mają szansę osiągnąć więcej, niż się im wydaje, wystarczy chęć stworzenia czegoś swojego, wytrwałość, pasja i oczywiście łut szczęścia.

PIOTR MARYNIACZYK
maryniaczykpiter@gmail.com

Recenzja

Ze światłości w mrok

Denzel Curry zaskoczył wszystkich. Trzeci studyjny album rapera zatytułowany „TA1300” przerósł najsmielsze oczekiwania recenzentów i fanów. Słynny twórca hitu „Ultimate”, znany przez wielu za sprawą fali memów, wkroczył na nowy muzyczny poziom. Amerykański twórca wysoko postawił poprzeczkę zarówno sobie, jak i innym artystom młodego pokolenia.

Nowa płyta muzyka pochodzącego z Florydy to zdecydowanie mroczna pozycja, zarówno pod względem tekstu, jak i melodii. Curry zaprasza nas w głąb swoich rozważań nad różnymi sferami jego życia. Poruszana tematyka nie należy do wesołych. Lista piosenek podzielona jest na trzy akty. Każda kolejna część wprowadza nas coraz głębiej w umysł rapera, otwierając przy tym jego ciemne zakamarki.



Kompozycje są bardzo spójne treściowo, więc podział zaproponowany przez artystę nie jest aż tak wyraźny, kiedy słuchamy całej płyty.

Jedną z pierwszych rzeczy przykuwających uwagę jest niesamowite i unikatowe „flow” Denzela. Szczególnie w utworach takich jak: „SWITCH IT UP” czy „VENGEANCE” daje popis swoich umiejętności. Pod względem technicznym zaledwie dwudziestotrzyletni raper nie ustępuje pola starszym kolegom po fachu ani na krok. Patronujący wydawnictwu singel zatytułowany „CLOUT COBAIN” to kolejna mocna pozycja. Opatrzony wymownym wideoklipem utwór porusza problematykę między innymi gloryfikacji narkotyków przez współczesny przemysł muzyczny.

Śmiało można pokusić się o nazwanie dzieła Curry'ego jedną z najlepszych płyt minionego roku. Raper wpasowuje się w panujące obecnie muzyczne trendy, ale nie traci przy tym własnej oryginalności. Zróżnicowana ścieżka dźwiękowa i ciekawe linie melodyczne w połączeniu ze znakomitymi umiejętnościami wokalnymi muzyka tworzą fenomenalny album, który zdecydowanie mogą polecić. Dla miłośników współczesnego hip-hopu pozycja obowiązkowa.

PAWEŁ GOŁĘBIEWSKI
golebiowski.pawel7@gmail.com

Wędką dla bezdomnych

Uczniowie wrocławskiego XIII Liceum Ogólnokształcącego rozpoczynają trzecią edycję niezwyklej inicjatywy charytatywnej, która w tym roku cieszy się rekordową popularnością. Akcja Wędką w styczniu znowu poruszy całe miasto.

Na co dzień wszyscy mają usta pełne frazesów o tym, jak ważne jest wsparcie dla potrzebujących i angażowanie ich w działania społeczne. Zazwyczaj kończy się to na teorii. Zupełnie inaczej było w przypadku ucznia wrocławskiej „trzynastki”, Mateusza Jakimowa. To on dwa lata temu, będąc w pierwszej klasie liceum, zainicjował akcję mającą udowodnić, że bezdomni też są potrzebni, a sytuacja, w której znajdują się dzisiaj, bynajmniej nie powinna skreślać ich ze współpracy z innymi ludźmi.

Sprzątamy razem

– To nie jest tak, że bezdomni zawsze muszą dostawać coś za nic. Ich również można zaktywizować i w ten sposób powinniśmy pomagać wychodzić im z problemów – mówi „Szlifowi” Mateusz Jakimów.

Założenie jest proste, a jego sens oddaje tytułowa wędką, która widoczna jest także w logo ak-

cji. Podczas odbywającego się na początku roku kalendarzowego



Fot. Radosław Głowiak

fińalu bezdomni są zachęceni do wspólnego sprzątania określonego obszaru miasta wspólnie z uczniami „trzynastki”, którzy później obdarowują ich ubraniami i żywnością. Akcja rozwija

się dynamicznie i zdobywa coraz większą popularność we Wrocławiu.

Jak wspomina jej pomysłodawca, pod względem logistycznym i organizacyjnym trudno nawet porównywać finały z 2017 i 2018 roku. Już teraz wiadomo, że trzecia edycja akcji, zaplanowana na początek stycznia, będzie zdecydowanie największa. Na spotkaniu organizacyjnym trzy miesiące przed finałem pojawiło się 50 osób, co tylko rozbudziło nadzieje, biorąc pod uwagę, że ubiegłoroczny sukces udało się osiągnąć w grupie nie więcej niż ośmiu osób zaangażowanych w inicjatywę.

– Ta frekwencja jest niesamowita. Widząc takie zainteresowanie uważam, że nie ma w tym roku dla nas barier nie do pokonania – cieszy się przejęty Jakimów.

Gen pomocy

Tak duże przedsięwzięcie nie udałoby się bez odpowiedniej organizacji. Zainteresowani współpracą wolontariusze zostali podzieleni na cztery grupy – dialogu, filmową, promocji i logi-

styczną, a ich pracę koordynują wyznaczeni liderzy. Działań jest dużo, a współpraca, jaką nawiązują uczniowie, jest bardzo szeroka, bo w akcję są zaangażowane inne szkoły, towarzystwo pomocy Brata Alberta, a przede wszystkim bezdomni, którzy spędzają trudne zimowe miesiące w ogrzewalnicach i noclegowniach.

– Podczas wielogodzinnych rozmów z potrzebującymi towarzyszyły mi niesamowite uczucia. Oni nie są pogodzeni z losem, wręcz przeciwnie, pałają się do pracy i bardzo cieszą, że ktoś wychodzi do nich z taką inicjatywą – opisuje uczeń wrocławskiej „trzynastki”.

Mateusz już rozpoczyna poszukiwania swojego następcy, słusznie podkreślając, że bardzo źle by się stało, gdyby tak prężnie rozwijająca się inicjatywa umarła tylko dlatego, że jej twórca skończył szkołę.

Akcja Wędką pokazuje, że pomysły na wsparcie dla potrzebujących nie muszą rodzić się w bólach podczas nudnych obowiązkowych spotkań, których frekwencja jest przyzwoita tylko dzięki różnego rodzaju zachętom opartym na systemie ocen. Każdy ma bowiem w sobie gen bezinteresownej pomocy. Wystarczy go wyłowić.

KAROL BUGAJSKI
bugajski.karol@tlen.pl

Szczegół ma znaczenie

Ubiór jest wyrazem własnego charakteru, zainteresowań czy światopoglądu. Idealnym tego przykładem są subkultury XX i XXI wieku, jak skinheadzi czy punki. Jednak jak dopracowany jest sposób wyrażania się poprzez odzież pokazuje dopiero to, że nawet sznurówki u butów mają znaczenie.

Pośród członków różnych kręgów kulturowych rozpowszechniło się noszenie ciężkich, wysokich butów – głań. Moda na nie zapanowała na przestrzeni lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy to zaadaptowały je dwie wyżej wymienione grupy. Stały się ikoną subkultur, co po niedługim czasie opowiadano, że każda z nich przyswoiła sobie oryginalne wiązania i kolory sznurówek.

Zwykle łączyły się one z przekonaniami politycznymi lub gustem muzycznym. Poglądy skrajnie lewicowe i/lub anarchistyczne? To czerwony. Prawica i nacjonalizm? Białe.

Do wszystkiego znajdzie się kolor lub wiązanie.

– Obecnie staram się znajdować powiązanie koloru z jakimś znaczeniem. Nie jest to sprawa najważniejsza, ale zwracam na nią uwagę. Kiedyś jednak nie interesowały mnie definicje i po prostu nosiłam odcień dopasowany do barwy sznurówek noszonych przez kogoś dla mnie ważnego. Czasem zdarza mi się zakładać takie, które reprezentują sprawę przeze mnie wspieraną, na przykład różowe z

teczowym agletem, kiedy uczestniczę w marszach równości. Sama też patrzę, jakie kolory noszą inni i często pytam, jakie mają one dla nich znaczenie – mówi Justyna Śliwińska, działaczka LGBT+.

– Zawsze, kiedy widzę, że ktoś ma na sobie głań z konkretnym odcieniem sznurowadeł, analizuję, czy dana osoba wyraża przez to przynależność do jakiejś

grupy lub reprezentuje tym dane spojrzenie na świat, czy może jednak to dla niej kwestia czysto estetyczna. Ja sama aktualnie noszę czarne sznurówki, przeważnie oznaczające neutralność. Planuję w przyszłości zainwestować w kolor, który będzie wyrażał część mnie – opowiada Urszula Demków, fanka muzyki metalowej.

W świecie, który przedstawia ludzi jako tłum, masę, dobrze jest wiedzieć, że istnieją osoby, które chcą się wyróżniać. Można to robić na naprawdę awangardowe sposoby, rzucające się w oczy i przyciągające uwagę na chodniku. Jednak nawet tak subtelna rzecz, jak sznurowadła, może wiele powiedzieć o człowieku.

JAKUB TĘCZA
k.tecza2001@wp.pl



Fot. Piotr Maryniarczyk

Zapisane chwile

Mignięcie flesza, cichy dźwięk. Fotografia w dłoni, przeblask wspomnienia w głowie... tak to się zaczyna.

Za datę wynalezienia fotografii uważa się rok 1839, kiedy to Francuz Louis Jacques M. Nicéphore Niépce przedstawił Akademii Francuskiej zdjęcie otrzymane na warstewce jodku srebra. W tym samym czasie powstał pierwszy aparat wykonany przez braci Susse, który w 2007 roku został sprzedany anonimowemu kolekcjonerowi za 588 tysięcy euro. W 1861 roku udało się uzyskać pierwszą trwałą fotografię barwną.

Ten długi proces, wielokrotne udoskonalanie aparatu, pozwala nam dziś cieszyć się z możliwości uwiecznienia różnych wydarzeń z naszego życia. Rodzinna wycieczka, urodziny, ślub czy chociażby zwykłe spotkanie z przyjaciółmi mogą pozostać z nami nie tylko w głowie, ale także na kartce papieru. Należy jedynie wywołać zdjęcia, włożyć je do albumu i opisać, a świetna zabawa, momenty wzruszeń i głośny śmiech podczas ich przeglądania to gwarancja dobrze spędzonych długich, zimowych wieczorów lub rodzinnych spotkań. Bo kto nie lubi wracać wspomnieniami do dzieciństwa i odgrzebywać tamtych czasów z dna swojej pamięci? Często nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele emocji może wywołać w nas pozornie zwykła odbitka.

Niestety, już od dłuższego czasu fotografia, o ile nadal można to tak nazwać, zmierza w złym kierunku. Popularne selfie opanowały cały Internet i galerie zdjęć w telefonach nie tylko młodzieży, ale i dorosłych osób, którym taka forma uwiecznienia swojego wizerunku także bardzo przypadła do gustu. Instagram, Facebook i Twitter pękają w szwach od miliarda nudnych, niczym niewyróżniających się zdjęć. Nie wiadomo, w czym tkwi ich fenomen i dlaczego są one aż tak rozpowszechnione. Innym problemem jest wykorzystywanie swoich obserwatorów do zarabiania pieniędzy. Wystarczy tylko codziennie wrzucić selfie na Instagram, dodać kilka, często bezsensownych zdań, reklamując przy tym jakiś produkt, i już jesteśmy kilka stówek do przodu.

Najbardziej boli mnie jednak fakt, że obecnie naprawdę ciężko znaleźć ciekawe konto z pomysłowymi i kreatywnymi obrazkami, które mogłyby być inspiracją dla innych. Takie profile zazwyczaj przyciągają uwagę wyłącznie fanów pstrykania prawdziwych zdjęć oraz osób zainteresowanych tematem, który one przedstawiają.

Mocno trzymam kciuki i mam nadzieję, że już niedługo fotografia odzyska swój dawny blask i powróci do pierwotnych założeń oraz celów jej wykorzystywania.

HANNA ŁAGOCKA
hanna.lagocka@onet.pl

Uratuj świat w swoim domu

Ostatnio media coraz częściej alarmują o stanie zanieczyszczenia środowiska naturalnego oraz informują nas o różnych akcjach mających na celu edukację ekologiczną i promowanie postaw proekologicznych. Część z nas zamieniła już jednorazowe, plastikowe torby na ich materiałowe zamienniki, ale to wciąż za mało, aby poprawić niekorzystną sytuację panującą na Ziemi.

Niedawno Parlament Europejski przyjął dyrektywę dotyczącą zakazu sprzedawania plastikowych sztućców, talerzy, słomek, patyczków i innych tego typu produktów jednokrotnego użytku. Stanowią one większość odpadów znajdujących się w oceanach. Przyjęcie tego prawa ma na celu zmniejszenie zanieczyszczenia wód morskich szkodliwymi materiałami. Wejście w życie tych zakazów z pewnością nie będzie łatwe – każdy z nas korzysta z opakowań z tworzyw sztucznych i przestawienie się będzie dla niektórych nie lada wyzwaniem. Z drugiej strony, rozwiązanie to wydaje się konieczne.

– Uważam, że dyrektywa została wprowadzona słusznie i mam nadzieję, że choć trochę

ograniczy wytwarzanie takiej ilości śmieci – mówi Beata Wszola, inspektor do spraw ochrony środowiska w Urzędzie Gminy w Brzegu.

– Obecnie społeczeństwo jest bardzo wygodne i chętnie korzysta z udogodnień, jakimi są jednorazowe sztućce lub naczynia z tworzyw sztucznych. Po wykorzystaniu powinny one trafić do odpowiedniego pojemnika i zostać poddane recyklingowi. Okazuje się, że lądują one w wodach mórz i rzek, w lasach lub w innych nieprzeznaczonych do tego miejscach, co powoduje zanieczyszczenie ich. Nie mówiąc już o krzywdzie, jaką czynimy zwierzętom zamieszkującym wyżej wymienione środowiska. W

konsekwencji takiego postępowania

plastik ląduje także w naszych żołądkach.

Syntetyczne opakowania jednorazowe to nie jedyny problem. Ogromnie ważne są również zmiany klimatyczne, będące skutkiem nadmiernej emisji dwutlenku węgla. Obserwujemy coraz cieplejsze i pozbawione śniegu zimy, lata bywają coraz bardziej upalne, występują długotrwałe susze, często obserwujemy gwałtowne zjawiska atmosferyczne, takie jak powodzie, gradobicia czy wichury. Dodatkowo mieszkańcy miast borykają się ze smogiem. Zdaniem naukowców, jeśli nie podejmiemy już dziś zdecydowanych kroków, żeby powstrzymać niekorzystne zmiany w środowisku, za kilkadziesiąt lat będą one nieodwracalne i odczujemy je bardzo silnie. Oczywiście przeciwdziałanie im wymaga podjęcia działań na szeroką skalę. Jednak każdy z nas może się przyczynić do powstrzy-

mania albo choć do zminimalizowania degradacji środowiska

poprzez zmianę niektórych swoich zachowań.

W codziennym życiu, przestrzegając kilku podstawowych zasad, możemy wpłynąć na przykład na zmniejszenie ilości wytwarzanych odpadów, oszczędzanie zasobów wodnych czy ograniczenie emisji zanieczyszczeń do powietrza.

– Każdy z nas może w jakiś sposób pomóc w ratowaniu środowiska – mówi Karolina Zych, wrocławianka. – Wystarczy, że zaczniemy używać toreb wielokrotnego użytku zamiast plastikowych reklamówek, będziemy unikać pakowania owoców i warzyw do dodatkowych jednorazowych worków, a także będziemy pamiętać o dokładnym segregowaniu śmieci. Przestaniemy również palić odpadami w piecach domowych, a w kominkach wilgotnym drewnem, będziemy gasić światła w pomieszczeniach, w których nie przebywamy, używać urządzeń

energooszczędnych, a pomieszczenia wietrzyć przy zakręconych rozdzielnicach ogrzewania. Warto również włączać takie urządzenia jak pralka czy zmywarka maksymalnie załadowane, zmniejszając w ten sposób zużycie wody. To naprawdę niewiele, a przecież wystarczy pomyśleć, co możemy zmienić w swoim zachowaniu i wprowadzić to w życie. Jeśli każdy z nas choć w części zmieni swoje nawyki, to na pewno będzie to miało ogromny wpływ na nasze środowisko. Ja dodatkowo jeżdżę samochodem elektrycznym i mam poczucie, że to także ma wpływ na zminimalizowanie emisji dwutlenku węgla i w ten sposób choć trochę pomagam naszej planecie.

Każdy z nas może przyczynić się do zmniejszenia kłopotów, z jakimi boryka się Ziemia, bo to, jak będzie ona wyglądać za parę lat, zależy tylko od nas. Bycie eko to nie jest już ekstrawagancja czy przejściowa moda, to konieczność.

OLGA POWĄŻKA

powazkaolga6@gmail.com

► Czym się Pan dokładnie zajmuje?

– Sztuką włókna. Kiedyś nazywało się to tkaniną artystyczną.

► Jest to Pana zawód czy hobby? Studiował Pan kiedyś pedagogikę. Czy pracuje Pan jako nauczyciel?

– Pracowałem dawniej w szkole podstawowej. Byłem również nauczycielem na poziomie uniwersyteckim. Z twórczości artystycznej nie da się wyżyć w dzisiejszych czasach. Obecnie prowadzę ośrodek dla niepełnosprawnych.

► Która z Pańskich prac osiągnęła największą popularność?

– „Mandala Przenikanie”, w której połączyłem len z porcelaną, została wyróżniona na Międzynarodowym Biennale Artystycznym Tkaniny Lnianej. Tam też dostałem nominację do nagrody imienia profesora Ireny Huml.

► Które z dzieł jest Panu najbliższe?

– Z tkaniną jest jak z dzieckiem. Zajmuję się nią od dwudziestu trzech lat. Proces tworzenia jest bardzo długi. Posiadam jedną pracę, którą robiłem dziewięć miesięcy – to prawie tak, jakbym rodził dziecko. Człowiek

Uczucia z Inu tkane

Ludzie odnajdują siebie w szerokim wachlarzu dziedzin sztuki. Jedni potrafią przelać swoje przemyślenia na płótno w różnych kolorach, skomplikowanych abstrakcjach. Inni umieszczają część siebie w wyrobach ze szkła. Z pewnością każdy artysta tworzy swoje dzieło powoli, z miłością. Co jednak, gdy zrobienie czegoś, w czym zatopimy siebie, zajmuje nam ponad dziewięć miesięcy? Rozmowa z pedagogiem z wykształcenia i tkaczem z serca, Robertem Wiczkorem.



Fot. Archiwum prywatne

przyzwyczajają się do materiału. Od momentu projektu do przygotowania wełny, farbowania i naciągnięcia osnowy, mija około

dwóch miesięcy. Nie mam jednej, której poświęciłbym całe życie. Każda praca jest zapisem moich przeżyć wewnętrznych, rozważań nad pewnymi rzeczami, obserwacją natury. Dlatego teoretycznie za najważniejszą obecnie uważam tę, którą tworzę w danym momencie. Niedawno skończyłem jedną. Tkanie jej trwało ponad pół roku. Musiałem ją skończyć do października 2018 roku.

► Jaka to praca?

– Jest ona bardzo monochromatyczna. Wykonana została z juty i składa się z trzynastu elementów. Główna część jest największa. Mniejsze dwanaście są formatu trzydziści na czterdziści centymetrów. Całe dzieło nazywa się „Dwunastu”.

► Czy tkaniny i kolory, które Pan wybiera, są ściśle połączone z tym, jak się Pan czuje?

– Nie podchodzę do tego tak, że wybieram czarny, gdyż jestem smutny, albo czerwony, kiedy jestem naładowany energią. Od samego początku swojej pracy twórczej wybierałem monochromatyzm. Bardzo lubię czernie, szarości, popiele. Posiadam też takie, które są pełne czerwieni i żółci. Wszystko to zależy od całej formy, struktury pracy i efektu, jaki chcę uzyskać. Obecnie robię wszystko całkowicie jednokolorowe, ponieważ ważna jest dla mnie faktura i struktura tkaniny, a nie sam obraz, który ma powstać.

► Skąd czerpie Pan inspirację?

– Największym źródłem dla mojej twórczości jest Biblia. Od dwóch lat pracuję nad cyklem, gdzie czytam jej fragmenty, zastanawiam się, kontempluję je i przetwarzam na formę wizualną. Poza tym inspiruje mnie przyro-

da. Kilka lat temu miałem serię dzieł, które przetkałem trawami i zbożami.

► Kiedy zaczęło się Pana zainteresowanie tkactwem?

– Jest to tradycja kontynuowana latami w mojej rodzinie. Prababcia tkala, babcia również. Od najmłodszych lat moje życie było otoczone wełną. Wszędzie znajdowały się kordonki i włóczki. To wszystko „żyło” w domu. Kiedy wybierałem ścieżkę, którą będę szedł w przyszłości, to wiedziałem, że będzie to tkactwo. Miałem taki moment, że odstawiłem moje hobby i zająłem się ceramiką i multimediami, gdyż było to dla mnie łatwe. Po jakimś czasie jednak zaczęły śnić mi się różne sploty i realizacje tkackie. Porzuciłem wtedy wszystko i wróciłem do swojej pasji. Jak się człowiek raz zwiąże z tkaniną, to zostanie ona już z nim do końca życia. Jest przez cały czas obecna w naszej codzienności. Od narodzin jesteśmy opatani w pieluszki i chustki, jak i w momencie, w którym umieramy, mając na sobie garnitur.

► Dziękuję bardzo za rozmowę.

JAGODA ZABŁOCKA

jagabocka2001@wp.pl

Kamikaze ze Stanów

Eminem po ośmiu miesiącach przerwy wydał nowy krążek „Kamikaze”. Płyta jest mocnym dopełnieniem wcześniejszego albumu.

Prawie rok temu wydany został „Revival”, czyli poprzedni projekt samozwańczego „Boga Rapu”. Został przyjęty tak chłodno, że Eminem postanowił nagrać album-niespodziankę. Najnowszą płytą jest pewnego rodzaju odpowiedzią dla wszystkich, którzy nie wierzyli, że „Slim Shady” nadal potrafi nagrać oldschoolowy hit. Zadebiutował na pierwszym miejscu prestiżowej listy „Billboard 200 chart”. Wszystko dzięki lirycznie dopracowanym tekstom, bardzo solidnym rytmom, a także pomocy jednego z najlepszych producentów w historii muzyki – Andre Younga, znanego szerszej publiczności jako Dr.

Dre. Trudno jednak nie zauważyć wady nowego krążka, którą jest dość nietuzinkowa treść. Rap w przeszłości charakteryzował się przede wszystkim głębokim i dosadnym przekazem, a Marshall Mathers jako przedstawiciel starszego pokolenia powinien o tym doskonale wiedzieć. Mimo wszystko skupia się on na obrażaniu najpopularniejszych ostatnio raperów w USA, a także największych krytyków „Revival”.

Udostępnienie dla słuchaczy „Kamikaze” moim zdaniem wynikało z bardzo prostego powodu. Eminem ciężko pracował nad swoim przedostatnim albumem, włożył bardzo dużo serca w do-

pracowanie każdego szczegółu na ostatni guzik. Amerykańska scena hip-hopowa wylała jednak na niego kubek zimnej wody, ponieważ według ogólnej opinii środowiska nie utrzymał on wysokiego poziomu, z którego znany jest muzyk.

Konflikt

z Machine Gun Kellym

Slim Shady, wydając album, w którym szydzi z wielu obecnie popularnych raperów w Stanach, musiał liczyć się z odpowiedzią któregoś z zaatakowanych artystów. Tak też było w tym przypadku. W kawałku „Not Alike” Eminem obraża rapera między

innymi z powodu niezbyt miłego tweetu MGK’a na temat jego córki, który pozwolił sobie zacytować: „Ok, właśnie widziałem zdjęcie jego córki, jest gorąca jak cholera, piszę to jednak w największym szacunku dla króla, którym jest Em”. MGK odpowiada utworem „Rap Devil”, czyli Diabeł Rapu. Jest to nawiązanie do hitu Eminema „Rap God”. Kawałek wpada w ucho, jednak nie spełnia wymagań dobrego „dissa”, ponieważ argumenty przez niego używane są na bardzo niskim poziomie, jak chociażby „jego broda jest dziwna”.

Eminem wbija gwóźdź do trumny MGK’a, wypuszczając „Killshot”, w którym celnie obala każdy argument konkurenta, przy okazji dodając kilka własnych. Utwór pobił także rekord serwisu YouTube, ponieważ jest najczęściej oglądanym rapowym utworem w ciągu 24

godzin – około 38 milionów wyświetleń.

Powrót Króla

Nowy projekt „Kamikaze” tylko utwierdził scenę hip-hopową w Stanach w przekonaniu, że Eminem jest najlepszym żyjącym raperem na Ziemi. Po raz kolejny udowodnił, tym razem Machine Gun Kelly’emu, że nie da się z nim wygrać „beefu”. W czasie pisania tego artykułu udostępnił na Twitterze grafikę, na której zacytowano najbardziej negatywne opinie na temat jego najnowszego albumu, z małym podpisem na samym dole: „Album jest numerem jeden na listach w stu trzech krajach, w samym USA sprzedałem czterysta trzydzieści cztery tysiące kopii w pierwszym tygodniu. Dziękuję wszystkim dupkowanym dziennikarzom za wsparcie”.

MICHAŁ MARTYNOWICZ

michal.martynowicz@onet.pl

Ruch to zdrowie

Sylwester to dobry moment na chwilę namysłu i zaplanowanie kolejnych postanowień noworocznych. Każdy ma własne cele i ambicje, jednak zdecydowanie wiodącą jest chęć zrzucenia zbędnych kilogramów. I tu z pomocą przychodzi nam bieganie, które na pozór wydaje się łatwą czynnością.

Dla wielu z nas aktywność ta jest męcząca. Wynika to z braku umiejętności stosowania odpowiedniej techniki.

Są podstawowe zasady, które wprowadzone u zdecydowanej większości osób przyczyniają się do ekonomizacji biegu, czyli przy najmniejszym nakładzie sił uzyskujemy najlepszy wynik – tłumaczy Dominik Golec, trener lekkiej atletyki. – Do tych elementów można zaliczyć: odpowiednią pracę rąk, wyprostowany tułów z minimalnym pochyleniem do przodu, dynamiczne postawienie i podniesienie stopy, a także odpowiednio wysokie podniesienie kolana podczas biegu.

Zanim wyjdziemy na dwór, oprócz pozytywnego nastawienia potrzebne jest nam kilka niezbędnych rzeczy. Warto zainwestować w sportowe obuwie, a także w odzież do treningu. Należy pamiętać, aby stale się nawadniać. Na 20 minut przed aktywnością najlepiej wypić szklankę wody, zaś w jej trakcie ilość płynów zależy od własnych potrzeb.

– Przed bieganiem, jak przed każdym wysiłkiem, należy się rozgrzać. Im intensywniejszy ma być, tym solidniejsza i dłuższa powinna być rozgrzewka. Wskazany jest kilkuminutowy trucht, a następnie kilkanaście ćwiczeń sprawnościowych, takich jak podskoki czy przeplatanka, na koniec zaś tak zwane rozciąganie dynamiczne – dodaje pan Dominik.

Pora biegania jest indywidualną sprawą. Część osób wybiera poranki, aby rozbudzić swój organizm, jednak są też tacy, którzy preferują godziny wieczorne, gdyż to właśnie wtedy mogą odstresować się po ciężkim dniu.

– Początkujący nie powinni w pierwszym miesiącu aktywności przekraczać dziennej liczby trzydziestu minut biegu. Najlepiej, aby czas ten był podzielony w zależności od wieku oraz możliwości organizmu na krótsze odcinki. Na początku choćby na sześć serii po pięć minut i trzy minuty marszu po każdym cyklu. Później możemy zmniejszyć liczbę odcin-

ków na rzecz ich wydłużenia na przykład dwie serie po piętnaście minut i dwie minuty marszu. Po dwóch miesiącach regularnych treningów można próbować przebiec trzydzieści minut w dwóch odcinkach

lub nawet za jednym razem – tłumaczy trener.

Pamiętajmy również, że we Wrocławiu organizowane są liczne maratony, w których możemy wziąć udział i sprawdzić własne siły. Dodatkowo miasto udostępnia dużo tras biegowych, między innymi Tumską, Popowicką lub Śródmiejską. Dla osób lubiących zieleń dobrym rozwiązaniem są alejki w

parkach – Szczytnickim czy Skowronim. Biegać może każdy, bez względu na wiek. Jedyne, co nas ogranicza, to stan zdrowia. Zaletą tej aktywności jest naprawdę wiele. Między innymi poprawia samopoczucie, zwiększa wydajność organizmu i pozwala spalić kalorie, a nawet wydłużyć życie.

– Przy spokojnym biegu spalanie tkanki

tłuszczowej następuje po trzydziestu minutach nieustannego wysiłku. Jeśli tempo poruszania jest szybsze, to proces ten następuje także szybciej – dodaje pan Dominik.

Nie pozostaje więc nic innego, jak zmotywować się do aktywności i ruszać w drogę!

MONIKA WIATRAC
monika.wiatrak@onet.eu



Fot. Hanna Łagocka

❖ Felieton Szlifu

W XXI wieku możliwości nastolatków w Internecie wydają się być praktycznie nieograniczone. Mając dostęp do sieci, wszelakich social mediów czy bezproblemowej komunikacji, często nie zastanawiamy się, jakie zagrożenia to ze sobą niesie.

Wszelkimi zasięgami i wszelkie informacje dostępne na wyciągnięcie ręki. Dobrodziejstwa sieci często usypiają naszą czujność i utrzymują nas w przekonaniu, że jesteśmy anonimowi w Internecie i nic nam nie grozi, gdy klikniemy w podejrzany link.

Dają poczucie bezkarności. Surfując po różnych portalach społecznościowych, często nie mamy umiaru i nieświadomie

cały czas, który mogliśmy przeznaczyć na spotkania ze znajomymi czy naukę, marnujemy na oglądaniu śmiesznych kotków na YouTube. Po jakimś czasie zaczynamy traktować to jak

coś, co musimy zrobić zaraz po przebudzeniu, jest to dla nas coś równie niezbędne jak zjedzenie śniadania czy oddychanie.

Odruchowo sprawdzamy co chwilę telefon. Nie

dlatego, że naprawdę potrzebujemy z niego skorzystać, stało się to po prostu naszym odruchem, uzależnieniem. Opuszczamy się w nauce, trudniej nawiązywać nam relacje z ludźmi.

będzie lepszą wersją naszego prawdziwego „ja”. Udoświadczamy śmiało zdjęcia z imprez, drogich wakacji czy zdjęcia nowych elementów naszej garderoby. Kreujemy siebie na jednostki zupełnie inne niż jesteśmy w rzeczywistości.

Osoby, które nas nie znają, zaczynają nas postrzegać tak, jak my chcemy być postrzegani, często ze szkodą dla nas. Im więcej obserwatorów, tym więcej opinii. Im więcej opinii, tym trudniej zapanować nad naszym drugim „ja” i po pewnym czasie pojawia się problem i pytanie „kim ja właściwie jestem?”. Gubiąc się w sieci kłamstw, nie odróżniamy prawdy od fałszu, zatracamy się we własnej wykreowanej historii. Chcąc nie chcąc próbujemy się upodobnić do znanych gwiazd. Dziewczyny próbują osiągnąć od-

realną, idealną figurę, a chłopcy pięknie zarysowany sześciopak. Goniąc za sprawami tak ulotnymi, przestajemy traktować rzeczy ważne jako faktycznie istotne, takie jak rodzina, wykształcenie czy relacje w realnym świecie. Nakręcamy się kolejnymi dawkami zdjęć i postów, które robią nam mętlik w głowie oraz kompletnie zmieniają nasz system wartości i sposób postrzegania świata. Przystajemy akceptować sami siebie.

Niby wszystko jest normalnie, ale idąc ulicą, ludzie nie patrzą przed siebie, przechodząc przez ulicę, nie sprawdzają, czy nie jedzie samochód. Patrzą w dół, na ekran swojego smartfona.

ALEKSANDER ANTKIEWICZ
aleksanderantkiewicz@gmail.com

Niebezpieczny wiek



Rys. Jagoda Zabłocka

Myślimy tylko o tym, żeby zagrać w gierkę lub zobaczyć po raz enty to samo zdjęcie.

Korzystając z portali społecznościowych, prawie ciągle coś udostępniamy. Może to być zdjęcie, komentarz wyrażający dezaprobatę dla czyjegoś wyczynu. Przez cały czas wykonujemy jakieś ruchy na portalach, sprawiając, że możemy wykreować własną osobowość, która

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl; mwd.szlif@gmail.com

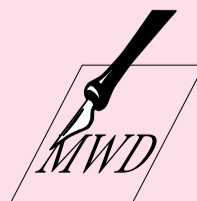
Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun: Wojciech Chądzyński
Rada programowa MWD: Wiktoria Łabno, Olga Powązka
Redaktor naczelna: Aleksandra Stasiak
Zastępca red. naczelnej: Aleksandra Pytlińska
Szefowa fotoreporterów: Hanna Łagocka
Z-ca szefowej fotoreporterów: Jagoda Zabłocka
Korekta: Julia Jędrasik, Jakub Tęcza

Przygotowanie do druku: Drukarnia I-BIS
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.